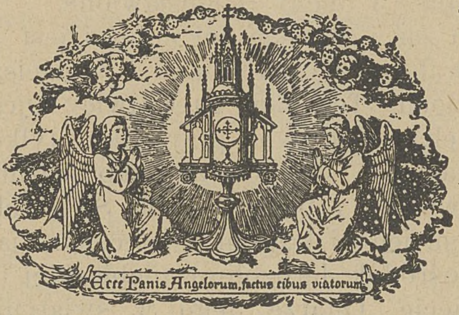
Nr. 11. Listopad — 1928 Rok XI.

# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH




POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA



## Eucharystja a Świętych Obcowanie.

Dogmat Świętych Obcowania, rozważany u stóp i w świetle Przen. Sakramentu, nabiera szczególnej wyrazistości, gdyż Eucharystja daje nam pełne jego zrozumienie, a zarazem urzeczywistnia to, o czem nas ta prawda poucza.

W istocie bowiem jest Eucharystja sakramentem zjednoczenia trzech wielkich gałęzi Chrystusowej rodziny, trzech poszczególnych dziedzin Jego niezmierzonego i nieprzejrzanego królestwa: nieba i ziemi i czyśćca. Kościół triumfujący i cierpiący łączy się z walczącym, by otoczyć jakby wieńcem Bożego Baranka i złożyć najświętszą i najdoskonalszą ofiarę.

Związką świata widzialnego i niewidzialnego, a jednocześnie pobudką do wzajemnej pomocy, to owa miłość mocna jak śmierć, której wody mnogie zagasić nie zdołają [1]),

[1]) P. n. pieśń. VIII, 6. 7.

która wszystko wytrwa i nigdy nie ginie[1]), bo wszak ona jedna towarzyszy nam poza grób. Już za życia naszego na ziemi miłość ta przekracza podwoje niebios i czyśćcowe wrota: opasuje jednym niejako łańcuchem nas ludzi, święte dusze pokutujące i duchy błogosławione.

Źródłem zaś i węzłem tej miłości jest Baranek królujący w chwale na wysokościach i w zaciszu sakramentalnem na ziemi, Ten sam na prawicy Ojca, w górnym Syjonie i eucharystycznym przybytku, tylko tu ukryty, a tam bez zasłony. Jest On nietylko łącznikiem między ziemią a zaświatem i pośrednikiem Świętych Obcowania, lecz ogniskiem jego i kresem ostatecznym jako Król serc wszystkich, ośrodek Jerozolimy niebieskiej i Kościoła św. na tym świecie. Ołtarze Jego w świątyniach naszych tworzą jedno z tronem Baranka w niebiosach. Serce Jezusa bije i drga w samemże środowisku tego ciała, wypełniającego niebo i ziemię, a Krew Jego Boska krąży i dopływa aż do krańców świata. Obecność widzialna Wcielonego Słowa stanowi rozkosz i wesele Świętych w przybytkach wiekuistej chwały; obecność Jego zakryta, lecz niemniej prawdziwa i rzeczywista, jest naszem szczęściem i radością na ziemi. Na ołtarzu spoczywa przedmiot wspólnej naszej miłości; tu jest też miejsce codziennego spotkania niebian, ziemian i dusz wiernych zmarłych. U stóp Jezusa w Hostji Utajonego skupiają się hołdy duchów błogosławionych, uwielbienia mieszkańców ziemi, pragnienia i tęsknoty wygnańców czyśćcowych. Chór niebieskich dworzan i ziemskich Pana naszego poddanych łączy się w jeden harmonijny zespół, wyśpiewując „Sanctus“ i „Magnificat“.

W ofierze eucharystycznej jesteśmy w ciągłem zetknięciu duchowem z zaświatem. Liturgja mszalna łączność tę ustawicznie zaznacza. Zaraz przy ofiarowaniu hostji mówi kapłan: „Racz przyjąć... Boże, tę niepokalaną Hostję... za niezliczone grzechy... moje, a także za wszystkich tu przytomnych i za wszystkich wiernych chrześcijan, żywych i umarłych“.

---

[1]) I Kor. XIII, 7. 8.

Dnia każdego obchodzi Kościół specjalną pamiątkę jednego ze Świętych, a obok tego czyni t. zw. komemorację czyli wspomnienie Świętych Pańskich. Zjednoczeniu z Kościołem triumfującym daje Kościół wyraz, mówiąc w modlitwie przed prefacją („Suscipe Sancta Trinitas"), że składa tę ofiarę także na cześć błogosławionego Jana Chrzciciela, ŚŚ. Apost. Piotra i Pawła, tych których relikwje są w ołtarzu i WW. Świętych, aby im była na cześć, a nam na zbawienie i aby raczyli wstawiać się za nami w niebie, których pamiątkę obchodzimy na ziemi. W trzeciej modlitwie Kanonu mszalnego, przed przeistoczeniem („Communicantes") wzywa znów Kościół przyczyny 12 Apostołów i 12 pierwszych męczenników rzymskich, a po „Pater noster" prosi o wstawiennictwo Matki Bożej, ŚŚ. Apost. Piotra, Pawła, Andrzeja i WW. Świętych („Libera nos").

Spójnia członków Kościoła wojującego, a mianowicie owiec z pasterzami i między sobą, zaznacza się w pierwszej z trzech modlitw Kanonu mszalnego („Te igitur"), gdy kapłan modli się za cały Kościół, za Papieża, Biskupa i wszystkich wiernych wyznawców. W odmawianem zaraz potem „Memento" czyli Wspomnieniu za żywych poleca kapłan Panu wszystkich obecnych, a w pierwszym rzędzie tych, za których się ona odprawia i tych, za których w szczególności chce się modlić.

Związek duchowy z Kościołem cierpiących wyraża, jak wspomnieliśmy, modlitwa przy ofiarowaniu Hostji, osobno zaś „Memento" czyli Wspomnienie za umarłych, odmawiane już po Przeistoczeniu. Oto Syn Boży nachylił niebiosa i zstąpił na ołtarz, by złożyć okup za żywych i umarłych, dla oswobodzenia pierwszych z oków grzechu, a drugich z niewoli czyśćcowej. Związek ten z Kościołem cierpiącym widzimy osobliwie w Mszach św. za zmarłych.

Dusze w czyśćcu cierpiące odnoszą też mnogie korzyści z naszych Komunij, adoracyj i nawiedzeń Najśw. Sakramentu, ofiarowanych na ich intencję, a zwłaszcza z Najśw. eucharystycznej ofiary.

„Dla żywych w niej zdrowie i szczęście się mieści,
Dla zmarłych ochłoda czyśćcowych boleści".

*(Kondratowicz).*

Wszyscy jesteśmy w Kościele naszym świętym jakby konarami olbrzymiego drzewa, czerpiącemi ze wspólnego pnia soki żywotne, których użyczamy jedni drugim. Z rodzinnej spuścizny wydobywamy również skarby dla obdzielenia niemi dusz bratnich w krainie cierpienia. Stanowimy — jak pięknie mówi św. Grzegorz papież — jedną całość, miłą Panu, zespoleni jednem wspólnem ukochaniem. Życie tu na ziemi w świetle i wedle nauki dogmatu o Świętych Obcowaniu, to wcielenie w czyn tej wiary, która przez miłość działa [1]), a umacnia się i pomnaża przez udział nasz w ofierze eucharystycznej i Komunji.

Bracia nasi w królestwie chwały oglądają Boga twarzą w twarz, a my pod powłoką świętych postaci. Przyjdzie chwila, gdy nastąpi zrównanie, tożsamość widzenia. Ujrzymy Go wówczas już nie w głębokiem ukryciu i wyniszczeniu sakramentalnem, lecz w całym blasku i majestacie Bóstwa. I razem z tymi, co nas uprzedzili do niebios krainy, a modlitwami swemi torowali nam do niej drogę, lub też naszym prośbom i ofiarom prędsze wnijście do wiecznych przybytków zawdzięczają, — zaśpiewamy jednogłośnie: „Hosanna! Chwała Bogu na wysokościach niebieskich“!

*H. Lut.*

---

# Skutki Komunji św., płynące z jej istoty i ustanowienia.

(Z dzieła X. Cichonia T. J. Eucharystja).

Cel, do którego wprost zmierza Eucharystja, w krótkich i podniosłych słowach wskazał sam Pan Jezus, zapowiadając jej bliskie ustanowienie. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, — mówił do żydów w Kafarnaum, — a ja żyję dla Ojca, tak i ten, co Mnie pożywa, i on żyć będzie przeze-Mnie. „Życie samo“ się daje, życie Boże, będące źródłem wszelkiego życia.

---

[1]) Gal. V, 6.

Musi ono więc ożywić każdego, kto mu nie stawia oporu, musi tchnąć w niego jakby iskrę tej nadprzyrodzoności, która w mierze nieskończonej jest mu właściwa. Czem więc jest ta iskra, czem ów promień tego życia Bożego w duszy komunikujących? Składają się na nią trzy perły, tworzące jedną całość: 1. Pomnożenie łaski uświęcającej. 2. Odpowiednie pomnożenie cnót wlanych, przedewszystkiem miłości. 3. Powodowanie aktów miłości.

1. Pomnożenie łaski uświęcającej. Pan Jezus, łącząc się z nami tak ściśle, dając nam ciało swoje, złączone ściśle z Bóstwem, potęguje w duszy podobieństwo nabyte już przez nadprzyrodzone odrodzenie się na chrzcie św. lub w sakramencie pokuty. „Jak bowiem przez chrzest odradzamy się do nowego życia, jak przez bierzmowanie bywamy wzmocnieni, tak się posilamy przez sakrament Eucharystji“ (Kat.). Komunja św. jest pokarmem. Jak pokarm ciała przysparza wzrostu, tak ten pokarm duchowny zasila nadprzyrodzone życie duszy. Dusza ludzka, będąc już przez łaskę poświęcającą uczestniczką „Boskiego przyrodzenia“, według wyrażenia św. Piotra Apostoła, przez tę rzeczywistą łączność, której dostępuje w Komunji św., wzrasta w tem uczestnictwie, nabywa go w wyższym stopniu, bywa ubraną jakby w piękniejszą szatę godową. Boski Oblubieniec zdobi ją jakby nową krasą, która podnosi nabytą już poprzednio podobiznę do jego Boskiego jestestwa. Słowa pieśni nad pieśniami: Otoś ty piękna przyjaciółko moja, w coraz to pełniejszem znaczeniu sprawdzają się na duszy komunikującej.

Pan Jezus zaznaczył ten nadprzyrodzony wzrost w krótkiem zdaniu: Kto pożywa Mnie i on żyć będzie przeze Mnie. „To jest pokarm — pisze Papież Urban IV — który nas całkowicie pokrzepia, prawdziwie posila i najbardziej tuczy, ale nie zmysły, lecz serce, nie ciało, lecz duszę, nie materjalną stronę, lecz idealną“. Wzrasta więc przedewszystkiem przez Komunję św. łaska poświęcająca czyli jakby istota i podstawa całego życia nadprzyrodzonego.

2. Pomnożenie cnót wlanych. Każda samoistna jednostka ma w sobie odpowiednie naturze i jej

rozwojowi władze działania. Człowiek ma odpowiednio do swoich istotnych części, ciała i duszy, władze duchowe i władze organiczne czyli zmysłowe. Ma rozum i wolę, ma władzę przedstawiania sobie rzeczy zmysłowych i pożądania ich, czyli wyobraźnię i dążności zmysłowe. Niezawsze te władze są czynne, np. we śnie; owszem może ich użycie mieć stałą przeszkodę, jaką np. ma rozum u obłąkanych, ale na samej władzy nie zbywa nikomu, kto ma ciało i duszę nieśmiertelną.

Łaska poświęcająca jest podobnem tłem władz wyższego rzędu, nadnaturalnych, które się na niej podobnie opierają, jak władze umysłowe i zmysłowe na ciele i duszy. Ona stanowi ich nadprzyrodzoną podstawę. Są nimi cnoty wlane, przedewszystkiem miłość. Każdy kto trwa w stanie łaski, posiada je w stopniu odpowiadającym łasce, więc i dziecię po chrzcie i dorosły usprawiedliwiony. A choć się aktów cnót, np. wiary i miłości, nie wzbudza, ma się jednak władzę do ich wzbudzania, tak samo jak człowiek ma władzę rozumu i woli, choć nie zawsze myśli, nie zawsze czegoś pragnie.

Te nadprzyrodzone siły jednak nie istnieją same dla siebie oddzielnie, w odłączeniu od naturalnych władz. Przeciwnie ściśle się łączą z niemi. Jak łaska poświęcająca samą duszę zdobi, stanowiąc jakby złotą jej powłokę, tak cnoty wlane przydane są od Pana Boga władzom rozumu i woli i uzdalniają je do aktów nadnaturalnych, czyli przechodzących całą możność natury. Taki jest porządek od Pana Boga ustanowiony. Człowiek, który ma w duszy życie nadprzyrodzone przez łaskę poświęcającą, ma mieć również we władzach swej duszy tego samego rzędu siły nadprzyrodzone do działania, czyli cnoty wlane. Tak więc wzrost w cnotach jest nieodłączny od pomnożenia łaski.

Pan Jezus zapewnił nas o tym skutku Komunji św., mówiąc: Kto pożywa Ciało moje i pije moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim. To mieszkanie bowiem wzajemne nie jest niczem innem jak węzłem obopólnej miłości, wynikającej z posiadania łaski poświęcającej. O tem zjednoczeniu jak o skutku Komunji św. mówi między

innemi św. Jan Chryzostom: „Dlatego się z nami połączył i wszczepił ciało swoje w nas, żebyśmy stanowili jedność z nim, jako członki złączone z głową“.

To zjednoczenie jest ściśle, prawdziwe i rozciąga się na wszystko, co się do osoby Chrystusa Pana odnosi. Tem samem obejmuje wszystkie mistyczne członki jego, to jest przedewszystkiem wiernych, którzy są już z nim przez łaskę i miłość złączeni; a innych którzy łaskę i miłość przez grzech utracili lub jej jeszcze nie uzyskali, przynajmniej o tyle, o ile wszyscy są przeznaczeni do tej łączności z nim — i mają wnijść do jego owczarni. Eucharystja jest znakiem jedności i węzłem miłości, jak mówi św. Augustyn. — Chcąc być ożywionym w rzeczywistości duchem Chrystusa, trzeba wejść z nim w tę łączność, która się rozpoczyna przez odrodzenie w łasce, utwierdza przez Komunję św. Wszystkie różnice pochodzenia, stanu, zajęć, charakterów łagodzi Eucharystja i, wyrównując niejako przepaści stąd powstałe, uczy i nakłania obejmować wszystkich w miłości i dla miłości Jezusa. Owszem płomienie miłości, spotęgowanej Komunją św., gaszą nawet uczucia niechęci i zemsty wobec krzywd, uraz i obelg; miłość Jezusa zniewala do miłości nieprzyjaciół i krzywdzicieli.

Jak naturalna miłość nietylko zdrowe członki ochrania, ale i chore, ranami okryte, te nawet z powiększoną pieczołowitością strzeże i leczy, tak miłość, rozpalona przyjęciem Tego, który krwi i życia dla zbawienia ludzi nie żałował, gotowa jest na poświęcenie dla dobra bliźnich, nietylko cnotliwych, świętych, ale i błądzących, grzesznych i w grzechach swoich zapamiętałych. Komunja św. jest najskuteczniejszem lekarstwem na wszelkie waśnie osobiste, społeczne i narodowe, — jest najdzielniejszym środkiem do nawiązania tej spójni, która się w Jezusie Sakramentalnym koncentruje i wiąże wszystkich między sobą słodkiemi węzłami wzajemnej miłości, bez względu na jakiekolwiek różnice, przeszkody i trudności. Stąd poszła jej nazwa w języku łacińskim „communio“, mająca prawo obywatelstwa i w innych językach, — komunja — a znaczy tyle co zgromadzenie, zjednoczenie. „Ten sakrament oznacza jedność mistycznego ciała Chrystusa przez zrównanie członków zjedno-

czonych między sobą i z głową"... „Ta jedność codzień w nas rośnie i doskonali się w miarę nabożeństwa, z jakiem się Eucharystję przyjmuje" (św. Bonawentura).

3. Powodowanie aktów miłości. Wzrost w łasce poświęcającej i w cnocie miłości pociąga za sobą akty tej cnoty. Jak większy zasób życia naturalnego objawia się większą ruchliwością, tak pomnożenie nadprzyrodzonych darów pobudza nas do tego samego rodzaju aktów. „Miłość Chrystusa przynagla nas", mówi św. Paweł. A św. Grzegorz podobnie tłumaczy zalety tej cnoty, mówiąc: „Miłość Boża nie jest bezczynną". Dusza tak wzmocniona nie jest już podobna do stojącej wody, lecz do źródła żywo tryskającego. Św. Tomasz z Akwinu twierdzi to samo: „Skutkiem tego sakramentu nietylko jest dostąpienie łaski poświęcającej („gratiae habitualis") i miłości, lecz także aktualne pokrzepienie duchownej słodyczy". I na innem miejscu: „Rzeczą czyli skutkiem tego sakramentu jest nietylko miłość wlana, ale i akt, do którego ten sakrament pobudza". Lub gdzieindziej: „W tym sakramencie rozbudza się zapał aktualnego nabożeństwa". Płomień ciągle drga i w górę się wznosi. Podobnie miłość. Akty jednak nie przychodzą do skutku bez naszego współdziałania. Dlatego Doktor Anielski dodaje do powyższych słów uwagę, że przyjmujący Komunję św. nie doznaje owych słodyczy, jeżeli do niej przystępuje z roztargnieniem, spowodowanem przez grzechy powszednie. Św. Jan Chryzostom zachęca dlatego „żebyśmy odchodzili od tego stołu, jak lwy, ogniem ziejący". Ten ogień ma nietylko być w uczuciu ale ma się objawiać i w czynach, w pełnieniu obowiązków, w użyciu wszystkich potrzebnych środków zbawienia, w walce ze złem, nie wzdrygającej się nawet przed śmiercią. Nietylko chrześcijanie pierwszych wieków, posileni chlebem anielskim, kładli wesoło głowy pod topór, ale i ofiary Komuny paryskiej z r. 1871 z obozu katolickiego, wzmocnione tym samym pokarmem, mężnie kroczyły pod gilotynę. Rozkwit życia chrześcijańskiego, poświęcenie dla drugich, mężne wyznawanie wiary, walka z prądami podkopującemi dobre obyczaje, szerzącemi zgniliznę ciała i ducha, będzie naturalnym wynikiem uczestników Stołu Pańskiego. Liczba

słabych, zwłaszcza takich, o jakich wspomina Apostoł, pisząc do Koryntjan, i tchórzliwych, stopnieje wkrótce, w miarę jak wzrośnie liczba przystępujących często i z należytem przygotowaniem i dziękczynieniem do Komunji św.

---

# Contardo Ferrini.

(Ciąg dalszy).

Mieszkańcy parafji św. Pryma znali go dobrze. Rano, pierwszy brzask jutrzenki, przedzierający się przez okna kościelne, zastawał Contardo klęczącego u stóp tabernakulum. Ręce na piersiach złożone, głowa lekko pochylona, oczy przymknięte wskazywały, że dusza młodzieńca nie na ziemi przebywa; słodki, nieziemski uśmiech błąkający się na ustach, zdradzał uczucia jego serca. Ks. Riboldi, biskup pawjański, wszedł raz do kościoła, gdzie Przenajśw. Sakrament był wystawiony. U stóp Jego klęczał Contardo. Twarz mu płonęła, oczy łzami zalane utkwił w Hostję św. z jakimś niemym zachwytem. Biskup przypatrywał mu się długo, zapytał swego towarzysza, kto jest ten młodzieniec, który zdaje się być akademikiem, ale którego pobożność jest niezwykła. Wkrótce miał sposobność z nim się zapoznać. Wielu twierdziło, że gdy Contardo modlił się po Komunjj św., mienił się na twarzy w sposób widoczny; zdawało się, jakby był w ekstazie. Jeden z młodych jego przyjaciół przechadzał się z nim raz po ulicach Pawji. Rozmowa była ożywiona i wesoła, gdy spostrzegli zdaleka kościół, którego drzwi, purpurową ozdobione draperją, wskazywały, że wewnątrz Przenajśw. Sakrament jest wystawiony. „Wejdźmy na chwilę“, rzekł Ferrini i przyśpieszył kroku. W kościele, gdy po uczynionym pokłonie podniósł głowę, twarz jego przybrała wyraz tąk cudownie piękny, że obecny temu przyjaciel zdumiał się. Oblicze miał anielskie. W podobnych chwilach stawał się tak nieczułym na rzeczy zewnętrzne, że zuchwały złodziej zdjął mu raz płaszcz z ramion, a Contardo nie spostrzegł tego wcale.

Pobożność Ferriniego nie była wymuszona, lecz naturalna i prosta, gdyż była owocem wiary bardzo żywej i bardzo rozumnej. Czysta niewinna dusza jego, karmiona Eucharystją, oświecana rozmyślaniem i nauką religji, wysokie miała pojęcie o Bogu, Jego miłości i wszechobecności i w ciągłym z Nim pozostawała stosunku. W całem jego zachowaniu nie było ani surowości, ani dzikości. Ubierał się elegancko, chociaż niewyszukanie, lubił towarzystwo przyjaciół, a rozmowa jego była ożywioną i miłą. Jedną miał tylko drażliwość. Słówko niewłaściwe, lekkie żywy na twarz jego wywoływało rumieniec. Dzieci świata delikatność taką uważają za lęk śmieszny, są to jednak wymagania Boże, stwierdzające wysoką godność człowieka.

Mimo tej rezerwy, Ferrini kochany był od wszystkich; serce miał złote, umysł bystry, wiedzę ogromną. Korzystał z uroku, jaki go owiewał, by dusze bliźnich zbliżyć do Boga, do Eucharystji.

W 21 roku życia Contardo Ferrini otrzymał doktorat prawa. Na dalsze studja wyjechał do Berlina. Młody uczeń naszkicował program swego życia wewnętrznego w tem środowisku protestantyzmu w ten sposób: „Skupienie ducha, złączenie z Bogiem, pożądanie dóbr niebieskich, cierpliwość w próbach, czystość, pokora, miłość, gorliwość o dusze“. Wspaniały plan!

W Berlinie przebył dwa lata. Obok zawziętego protestantyzmu znalazł tam kolegów, prawdziwych, gorących chrześcijan katolików, i mówi o nich: „O, jak dusza moja weseliła się widokiem tych młodych ludzi, którzy wraz ze mną na przyjście Jezusa-Hostji czekali. Całe niebo w ich twarzach się odbijało“! Uczeni profesorowie żywili dla Ferriniego cześć głęboką. Sławny Teodor Mommsen twierdził, że ze względu na naukę prawa grecko-rzymskiego wiek XX powinienby się nazywać wiekiem Ferriniego. Zacharjasz Van Lingenthal, przewodnik jego w nauce prawa bizantyńskiego, umierając, zapisał mu swoje rękopisy i prosił, by dzieło jego dalej prowadził.

W 24 roku życia, posiadłszy olbrzymią wiedzę, zgłębiwszy do dna języki: łaciński, grecki, hebrajski i syryjski, władając pięciu językami nowożytnemi, Ferrini rozpoczął

swą drogę profesorską. Pierwszą jego katedrą była katedra prawa rzymskiego w Pawji. W przeciągu krótkiego swego życia wydał mnóstwo najcenniejszych uczonych dzieł; z samego tylko rzymskiego prawa 200 prac.

Uniwersytety włoskie wyrywały go sobie. Wykładał prawo w Messynie, Modenie i Pawji. Słuchacze jego nie wiedzieli naprawdę, co więcej podziwiać: czy jasność i głębokość jego myśli, czy piękność wymowy, czy doskonałą znajomość starożytnych języków i historji. A jednak... ten człowiek, z takiem zamiłowaniem oddający się nauce, nie poświęcił dla niej przenigdy godzin, należących się Bogu: medytacji, mszy św., adoracji, a szczególnie codziennej Komunji św. „Biedny to dzień“, mówił nieraz, „którego nie ozłaca ranna Komunja“.

Spowiednik Ferriniego, O. Ludwig, Jezuita, tak się po jego śmierci o nim wyrażał: „Samo wspomnienie jego do łez mię rozczula. Od pierwszej chwili poznania go zachwycony byłem jego cnotą. Patrzeć na tego młodzieńca w kwiecie wieku, profesora uniwersytetu, posiadającego olbrzymią wiedzę, żyjącego wśród świata, a prowadzącego życie nie już zakonnika ale świętego, był to widok godny Aniołów“. Cnotą, jakby szczególnie jemu właściwą była prostota. Jakże było budującem widzieć go, gdy przystępował do Stołu Pańskiego. Ręce złożone, oczy spuszczone, całe zewnętrzne ułożenie skromne, a przytem tak naturalne, iż zdawało się, że oczyma-ciała ogląda Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie obecnego. (Dok. nast.)

---

# Kongres Eucharystyczny w Sydney.

29-ty wszechśwtatowy Kongres Euchar. w stolicy australijskiej Sydney, był w rocznikach eucharystycznych wielkiem wydarzeniem, lubo nie miał takiego rozgłosu jak Kongres w Chicago przed dwoma laty.

Znaczenie jego jest jednak doniosłe z tego powodu, że odbył się na tej ziemi, na której do r. 1820 prześladowano zawzięcie ludność katolicką, złożoną z zasłanych w te

dalekie strony, za wierność wierze ojców, Irlandczyków. Nie można pominąć tu wzruszającego szczegółu, który daje piękne świadectwo gnębionym wyznawcom Chrystusa.

Jedną z ofiar prześladowania był kowal, William Davis, w którego domu w Sydney, zbierali się katolicy na wspólną modlitwę, zanosząc do Boga prośby o przysłanie im kapłana. W 1817 r. przybył jako wysłaniec Kongregacji Rozszerzania Wiary ks. Flynn, Cysters, lecz niebawem dostał od gubernatora rozkaz wyjazdu z Australji. Kapłan ów odprawiał potajemnie mszę św. w domu Davisa, gdzie też pozostawiał w szafce cedrowej Przen. Sakrament, by katolicy mogli w ciągu dnia schodzić się tam na modlitwę i nawiedzać Boskiego Więźnia. Razu pewnego otoczyli żołnierze powracającego od chorego ks. Flynna i zaprowadzili niezwłocznie na okręt. Skutkiem tak nagłego wywiezienia nie mógł sługa Boży spożyć Hostji Przen., która pozostała nadal w owej szafce w domu Davisa. Lampka płonęła przed Panem Utajonym, a wierni znosili kwiaty i światło i zgromadzali się na modlitwę.

Po dwóch latach znalazł się w Sydney w przejeździe pewien kapłan. Otworzywzzy szafkę cedrową, znalazł w niej Hostję św. tak, jak był pozostawił ks. Flynn. Stosując się jednak do liturgicznych przepisów, spożył Ją.

Dom, w którym zgórą dwa lata ukrywał się Boski Więzień, zwano „świętym domem“. Na miejscu, gdzie stał, wznosi się dziś kościół pod wezwaniem św. Patryka. Szafkę cedrową, która służyła Bogu Utajonemu za przybytek święty, rozebrano, a szczątki jej przechowują się do dziś dnia jako cenne relikwje w wielu świątyniach, klasztorach i domach katolickich.

W r. 1820 zniósł rząd angielski antykatolickie ustawy, pozwalając tem samem na swobodne wyznawanie wiary [1]).

Tegoroczny Kongres w Sydney, otwarty 5 września w katedrze Najśw. Panny, był, jak zaznaczył arcyb. Kelly, publicznym hołdem czci i wynagrodzenia, złożonym Chrystusowi Eucharystycznemu. Tematem ogólnym przemówień, kazań i referatów była „Marja a Przen. Eucharystja“. Le-

---

[1]) Wyj. z medjolańskiej „Aurora del S. Sacr.“.

gatem Stolicy św. był kard. Ceretti, pierwszy delegat apostolski dla Australji i Nowej Zelandji. Bulla papieska, wydana z okazji Kongresu, kończy się słowami: „Niech dobry Jezus, niesiony na wodach waszego pięknego portu, jak niegdyś w łodzi Piotra apostoła na morzu tyberjadzkiem, raczy zlać Swe błogosławieństwo na wszystkich ludzi, których Krwią Swoją Przenajśw. odkupił".

Na Kongres złożyły się dni rodziców, dzieci i matek czcicielek Boskiej Eucharystji (6, 7 i 8 września). Dzień rodziców rozpoczął się sumą w katedrze, celebrowaną przez kard. legata, podczas której kazanie eucharystyczne wygłosił arcyb. Mannix z Melbourne. Popołudniu toczyły się obrady sekcyjne, a wieczorem 130.000 osób zgromadziło się w ogrodzie Towarz. Rolniczego, w pośrodku którego ustawiono wielki ołtarz, a na nim monstrancję z Hostją Przen., otoczoną światłem i kwieciem. Kazanie miał delegat irlandzki, ks. bisk. O. Deherty.

Po odśpiewaniu „Tantum ergo" i błogosławieństwie zaniesiono Przen. Sakrament procesjonalnie do katedry. Nazajutrz, 7 września, 30.000 dzieci z całej Australji zebrało się w tymże samym ogrodzie, koło ołtarza, na mszę świętą, w czasie której śpiewały chórem. Uczestniczyli też w nabożeństwie rodzice ich i krewni w liczbie, wynoszącej zgórą 200.000. Biskup irlandzki, ks. Gilmartin, miał specjalne kazanie dla dzieci. Po południu odbyły się w różnych dzielnicach miasta uroczystości dla dziatwy, a wieczorem spowiedź, zakończona nabożeństwem.

Dzień następny, 8 września, święto Narodz. N. M. P., poświęcono matkom. W katedrze N. M. Panny i Hyde-parku odbyła się wspólna Komunja św. 30 tysięcy dzieci, poczem matki, w liczbie z górą 100.000, zebrały się w ogrodzie Tow. Rolniczego na nabożeństwo. Ks. bisk. White w kazaniu o „niewieście mocnej" wzywał matki do naśladowania N. M. Panny.

Adoracja nocna Najśw. Sakramentu odbywała się w katedrze przez cały czas trwania Kongresu, a w nocy z 8 na 9 września czuwali u stóp Pana Utajonego wszyscy katolicy australijscy, gdyż o północy odprawiały się msze święte we wszystkich kościołach wysp Oceanji.

W niedzielę, 9 września, przystąpiło do Stołu Pańskiego 200.000 uczestników Kongresu podczas mszy św. odprawionej przez kard. Legata przed kościołem św. Patryka. O godz. 1 po południu odbyła się wspaniała procesja z Najśw. Sakr., na morzu, z domu św. Patryka do katedry. Kard. legat Ceretti wszedł z Panem Jezusem Utajonym, w otoczeniu grona dostojników Kościoła i duchowieństwa, na okazale przybrany statek, na którym przysposobiono niezwykle bogaty ołtarz. Wybrzeże zajęły, po obu stronach, rzesze wiernych, śpiewające pieśni na cześć Boskiej Eucharystji. Statkowi towarzyszyła flotylla z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych, stowarzyszeń i zagranicznych gości. Przed katedrą ustawiły się zrzeszenia katolickie ze sztandarami. Po przybyciu procesji postawiono monstrancję na ołtarzu, urządzonym nad wejściem do świątyni.

Uroczysty obchód zakończyło „Tantum ergo“ i „Te Deum“, oraz błogosławieństwo, udzielone miastu i światu.

Kongres w Sydney, zakończony triumfalnym pochodem Chrystusa Króla w Hostji utajonego, był godnem i przepięknem zadośćuczynieniem za zniewagi, wyrządzone Mu przez Jego wrogów, przed stu zgórą laty, a zarazem wspaniałem wyznaniem wiary potomków bohaterskich katolików irlandzkich. *H. Lut.*

---

## Jakie wrażenie wywarł Kongres Eucharystyczny w Częstochowie na dziennikarzy niemieckich.

Ks. dr. Marcin Mayr, uczestnik wycieczki katolickich dziennikarzy niemieckich do Polski, która między innemi odwiedziła także Częstochowę w czasie ostatniego Kongresu Eucharystycznego, umieścił w „Bayrischer Kurier“ (Nr. 257) entuzjastyczny opis uroczystości Jasnogórskich. Podajemy w dosłownym przekładzie ten feljeton niemieckiego gościa:

„Częstochowa jest w tych dniach widownią nie dających się poprostu porównać wydarzeń. Przez okna przenikają; tupot nóg, rozmowy, modlitwy, śpiewy i jaskrawe dźwięki muzyki około 500.000 pielgrzymów. Około pięćkroć

sto tysięcy! Trzeba to jeszcze raz napisać słowami, by pozbyć się obawy błędu w mowie lub druku.

Częstochowa, polska świętość narodowa, słynne na cały świat miejsce pielgrzymek z czarnym obrazem Matki Bożej, który książę Władysław Opolski sprowadził tu w r. 1382, jest osnuta blaskami romantyzmu we wzruszającem, porywającem objawieniu religijnej duszy ludu, w złocie wielowiekowej wierności wobec zwyczajów ojczystych i we krwi bohaterskiej obrony Jasnej Góry, na której stoi olbrzymi klasztor Paulinów z błogosławiącą rozległej krainie wieżycą i świątynią, której w XVII w. broniło z powodzeniem stu pięćdziesięciu mnichów przeciwko 9.000 oblęgających Szwedów.

Przez okno napływa i dźwięczy stąpanie i tupot nóg i modły setek tysięcy.

Ach, ci polscy pielgrzymi! Przez całe dnie i przez noce tam na dole przez w kurzu ukrytą ulicę płynie heroizm pielgrzymstwa. Dosłownie z oddali całych dni drogi przychodzą mężczyżni, kobiety i dzieci. Poszczególne kompanje z okolic Warszawy były w drodze przez dziewięć dni. Wszyscy pieszo! Wszyscy objuczeni prostemi torbami z prowiantem; jako tren z tyłu na końcu każdej pielgrzymki kilka wozów. Te wozy tworzą tu w Częstochowie całe tabory.

Droga od miasta wzwyż do Jasnej Góry prowadzi do świata, który w XX wieku wydaje się niemożliwym. A jednak istnieje. Jest rzeczywistością. Przechodzimy przezeń, zawstydzeni, zachwyceni do głębi duszy tą wielkością ofiary religijnej! „Takiej wiary nie znalazłem w Izraelu“... W ten sposób albo inaczej usiłujemy to wyrazić. Próba pozostaje próbą, wyczerpująco przedstawić się to nie da. Tu, wysoko na Jasnej Górze z olbrzymią powierzchnią klasztoru i wolnemi terenami, w cieniu godła Częstochowy i na wysokość stu metrów wzniesionej wieży, tu rozpraszają się obłoki kurzu ulicznego i rozwiązują wędrujące karawany. Jak z pod wznoszącej się zasłony występują obrazy: pielgrzymi, przeważnie w polskich strojach włościańskich, z jasnemi, różnobarwnemi chustami kobiet i długiemi butami mężczyzn. Te setki tysięcy stoją tu, klęczą, siedzą

i obozują pod gołem niebem przez całe dnie i noce. A tu na górze tak mało wody! W zmęczonych obliczach o znużonych i wyczerpanych rysach malują się ślady wielodniowej pielgrzymki. Palące słońce wznosi się wprost nad Jasną Górą. Jedynie w tem środowisku bezgranicznej sprawności fizycznej i porywającego zapału religijnego możliwe są takie sceny: przenośne konfesjonały rozstawione na drogach i na podwórzach klasztornych. Dzień i noc zmieniają się w nich spowiadający księża i zakonnicy. A jest ich tu 500. Podawane przez głośniki rozmodlonym polom kazania następują jedne za drugiemi. Gdy tylko zostanie wymówione słowo „Najświętszy Sakrament“, setki tysięcy ludzi pochylają się ku ziemi i biją się w piersi. Gdy kaznodzieja powie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, setki tysięcy odpowiadają jakby przez jedne usta: „Na wieki wieków. Amen“. A gdy rankiem o godz. 6-ej słynny, zasłonięty na noc cudowny obraz Matki Bożej zostanie odkryty, wówczas setki tysięcy wznoszą okrzyki radości, a gdy znów po zapadnięciu ciemności te tłumy na dole przeciągają w procesji eucharystycznej obok wystawionego na górze Najśw. Sakramentu, wówczas na chwilę, trzymając w rękach płonące, długie, topiące się świece, podnoszą oczy w górę, a to ich spojrzenie jest tak wzniosłe, pełne wiary i tak błagające, jak gdyby umiłowany Bóg zstąpił z wiekuistych niebios na Jasną Górę na sąd, albo by po raz drugi odkupić świat. Wszędzie ci ludzie obozują, chodzą, klęczą, odbywają drogę krzyżową, owijają różańcami szyje, ochraniają oczy grubemi, zużytemi książkami do modlitwy, modlą się we dwóch lub trzech z jednej książki, pozwalają się popychać stróżom porządku i zatopieni w modlitwie na ziemi nie troszczą się o nic, ani o nikogo w kłębiącem się otoczeniu.

Wielu biskupów, a wśród nich boleśnie doświadczony, siwobrody metropolita Mohylewski, Ropp, otacza wysoko wzniesiony ołtarz podczas uroczystej sumy pontyfikalnej, odprawianej przez kardynała Hlonda.

Przez calusieńką noc ludzie są na nogach, w kościołach na ołtarzach króluje Najświętszy Sakrament, żarząca się tysiącem świec elektrycznych wieżyca Jasnogórska przy-

świeca krajowi. Gdy kompanje po dwu albo wielodniowej pielgrzymce, schodząc ze szczytu wzgórza albo wynurzając się z lasu lub wąwozu, zobaczą zoddali po raz pierwszy odległą jeszcze o wiele mil wieżę, przerywają modlitwy i śpiewy i dosłownie rzucają się w pył drogi...

Wielka procesja eucharystyczna dzięki różnokolorowym ubiorom, nieprzeliczonym poprostu sztandarom, niesionym krzyżom, obrazom, figurom, płonącym świecom, dzięki modlitwom, śpiewom, muzyce, klerowi od prostego zakonnika aż do biskupa, nuncjusza, prymasa, kardynała, tworzyła obraz, z którym nie może się równać nawet sienkiewiczowski opis Jasnej Góry, poświęcony w „Potopie" Częstochowie, temu „sercu Polski". Jako główny motyw w tej rzece, w tem morzu barw, dźwięków i zapału rozbrzmiewają nieprzerwane fanfary i okrzyki na cześć Najświętszego Sakramentu i Matki Miłosierdzia, „Królowej Korony Polskiej".

Możnaby całą książkę zapełnić temi drobnemi, głęboko w całości obrazu tkwiącemi szczegółami, a mimo to zawsze doznawałoby się bolesnego odczucia, że przeżycie na Jasnej Górze w Częstochowie zostało tylko napomknięte.

A przez otwarte okno nadal tłoczą się modlitwy i śpiewy i tupot nóg setek i setek tysięcy pielgrzymów"... (K. A. P.).

---

„Nie czekaj na wielką uroczystość, by przystąpić do tego Sakramentu, zawsze bowiem jest uroczystość, gdy serce jest czyste".

„Którzy mają sumienie czyste i nienagannie żyją, niech zawsze przystępują do Boskiego Sakramentu".

*Św. Jan Chryzostom.*

*
* *

„Jest to Chleb powszedni, codziennie Go przyjmuj, aby cię codzień posilił". *Św. Tomasz z Akw.*

*
* *

„Radzę przystępować do Komunji św. i zachęcam do tego, jeżeli dusza nie ma zamiłowania do grzechu. Jeśli bowiem dusza ma ochotę do grzechu, nie oczyszcza jej Komunja św., ale raczej obciąża winą". *Św. Augustyn.*

*
* *

„Z braku tego pokarmu zanika życie".

*Św. Bonawentura.*

## Z ruchu eucharystycznego w kraju.

**Wilno.** Pięknie uczciła oktawę Bożego Ciała młodzież akademicka w Wilnie adoracją Najśw. Sakramentu w akademickim kościele św. Jana w niedzielę 10 czerwca. Inicjatywę dała Akad. Sodalicja Marjańska. Adoracja rozpoczęła się mszą św., do której służyli akademicy. Straż przy Sanctissimum pełnili członkowie korporacyj akademickich. Przed Najśw. Sakramentem klęczało po dwie pary studentów i studentek. Adoracja zakończyła się o 8 wieczór.

**Gostyń.** Tegoroczny zjazd katolicki marjański w Gostyniu (Wielkopolska) zwrócił się był do JE. kard. prymasa Hlonda z prośbą o urządzenie w roku przyszłym, w Poznaniu, wszechpolskiego kongresu eucharystycznego.

*H. L.*

---

## Kronika eucharystyczna zagraniczna.

**Węgry.** Na Węgrzech zaznacza się coraz więcej ruch odrodzeniowy w dziedzinie religijnej, a jednem z jego znamion jest rosnący wciąż kult eucharystyczny i wzmagające się życie eucharystyczne. Wybitnym przejawem odrodzenia katolickiego w ojczyźnie św. Szczepana był już w ubiegłym roku wielki i wspaniały zjazd katolicki w Budapeszcie. W olbrzymiej procesji eucharystycznej uczestniczyła stutysięczna rzesza. W r. 1930, który na mocy rozporządzenia kard. prymasa Węgier, obchodzony będzie jako rok święty dla upamiętnienia 900-ej rocznicy zgonu św. Imre, syna św. Szczepana, odbędą się na Węgrzech wielkie uroczystości w czasie od 1 maja do 1 września. W roku bieżącym zaś będą katolicy węgierscy święcili 20-tą rocznicę wielkich zgromadzeń publicznych katolickich. Zebranie przygotowawcze odbyło się w obecności ks. prymasa Węgier, kard. Seredi, hr. Jana Zichy i licznych przedstawicieli duchowieństwa i świeckich. Kard. prymas przyjął protektorat i wezwał wszystkich katolików węgierskich do uczestnictwa w pierwszym narodowym Kongresie Eucharystycznym, który teraz odbył się w Budapeszcie w dniach od 5 do 9 października b. r. Ma on być wstępem i przygotowaniem do wszechświatowego Kongresu Eucharystycznego na Węgrzech,

**Włochy.** We Włoszech mnożą się wciąż zbiorowe objawy czci Przen. Sakramentu. 40 komitetów eucharystycznych działa w 40 poszczególnych diecezjach. Staraniem

stałego komitetu narodowych kongresów eucharystycznych odbywają się coraz to częściej tego rodzaju uroczystości. W r. b. widownią obchodów eucharystycznych są następujące miejscowości: Caserna, Piza, Benevent, Kampanja i Kremona.

**Francja.** Rozpoczęto w Rzymie proces beatyfikacyjny Filiberta Vrau i Kamila Féron-Vrau, wielkich czcicieli i apostołów Najśw. Eucharystji, których działalność zaznaczyła się bardzo wybitnie w życiu katolickiem północnej Francji w drugiej połowie XIX wieku. Obaj urodzili się w mieście Lille i tam też życie przebyli. Pierwszym czynem Filiberta Vrau po jego nawróceniu było rozkrzewienie w rodzinnem mieście bractw Przen. Sakramentu, tudzież zaprowadzenie nocnej adoracji Najśw. Sakramentu, istniejącej już w niektórych miastach Francji. W 1855 r. pisał Filibert do jednego ze swych przyjaciół: „Z tego źródła wytrysną dla wszystkich dzieł w Lille nowe łaski nieba". Działalność swą apostolską oparł ten wielki chrześcijanin na modlitwie i ofierze, których ducha czerpał w Eucharystji. Adoracja nocna, przezeń zapoczątkowana, miała rozwinąć się i promieniować, stając się ogniskiem całej akcji katolickiej w Lille. W tem też mieście wzięło początek wielkie i tak wspaniale dziś rozwijające się w katolickim świecie dzieło międzynarodowych kongresów eucharystycznych. „Zjednoczenie modlitw za miasto Lille" świadczy również o nadprzyrodzonem pojmowaniu życia chrześcijańskiego u Filiberta Vrau. Przyjmował on codzień Komunję św., wśród świata wiódł — rzec można — życie zakonne, którego ostrości go nie odstręczały. Brał gorliwy udział w nocnej adoracji, lub też wstawał w nocy na modlitwę w domowem oratorjum. Był wzorem cnót wszelkich.

Po powrocie z jednej z apostolskich podróży zasłabł silnie 19 marca 1905 roku. Gotował się na śmierć w ciszy i pokoju, skupiony w Bogu i przestał się modlić wraz z wydaniem ostatniego tchnienia 16 maja 1905 r.

Niemniej zbożnem i budującem było życie jego współbrata duchowego i szwagra, zmarłego 30 marca 1908 r. Kamila Féron-Vrau.

W pięknej książce p. t. „Deux frères" (Dwaj bracia) autor, mgr. Baunard, kończy przedmowę do niej temi słowy:

„Dedykuję te karty Kościołowi rzymskiemu, Matce naszej, wrazie gdyby podobało się mu szukać w nich świadectwa szczerego, autentycznego, naocznego, życia świętego dwóch mężów, któreby uważał godnem chwały, uprzedzonej już czcią jednomyślną ludu naszego".

**Nowy Jork.** Towarzystwo filmowe w Nowym Jorku przedsięwzięło wykonanie filmu: „Bóg Ukryty“, osnutego na tle Eucharystji i dziejów Jej w życiu narodów. Autorem rękopisu jest O. Husslein T. J., jeden z wydawców czasopisma: „America“. Specjalna komisja z 3 biskupami na czele czuwa nad sporządzeniem filmu, którego koszt wynosi pół miljona dolarów.

**Procesja na okręcie.** Dotychczas pozwalała Stolica św. kapłanom odprawiać Mszę św. na okręcie, nie dawała jednak nigdy pozwolenia na stałe przechowywanie Najśw. Sakramentu na okręcie w czasie całej morskiej podróży. Pierwsze takie zezwolenie dał Ojciec św. dla okrętu „Saturnia“ na czas jazdy z Nowego Jorku do Neapolu. Na mocy tego pozwolenia pozostawał Najświętszy Sakrament w czasie całej podróży w kaplicy okrętowej. Gdy okręt przybył do portu, urządzono na pokładzie okrętu procesję eucharystyczną. Wzięła w niej udział cała załoga i 1200 podróżnych. Z okazji tej uroczystości nastąpiła wymiana radjowych telegramów między okrętem a Ojcem św.

---

**Podziękowanie za otrzymane łaski.** Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Matce Boskiej Nieustającej Pomocy składam podziękowanie za otrzymane łaski i zdrowie; równocześnie proszę gorąco o pomyślne załatwienie ważnej sprawy w mojej rodzinie. Za wysłuchanie mej prośby złożę publiczne podziękowanie. *Marja Ż.*

---

**Komunję świętą za ojczyznę** w pierwszą sobotę miesiąca ofiaruje Aniela Milbergerowa z Przemyśla.

---

**Odpowiedzi Redakcji.** *J. W.* z Now., *Marja Rom., M. Greg.* wierszy nie zamieścimy. — *M. Opal,* wiersz nie mógł być zamieszczony we wrześniu. Damy go przy innej okazji ze zmianą odpowiednią ostatniej zwrotki. Może na projektowany narodowy kongres w Poznaniu w r. 1929? — *W. Helt.* Artykułu nie zamieścimy, ponieważ podobne myśli często w „Głosie Euch.“ się powtarzają. Prosimy jednak o dalszą współpracę. — *J. Serafin,* wiadomości w skróceniu umieścimy, dziękujemy za nie. Eucharyst. drogę krzyżową wydrukujemy w przyszłym roku, jeśli nie była nigdzie wydana. — *X. W. Kozł.* Szereg artykułów z historji Mszy św. podamy w roku następnym, aby otrzymali je także nowi prenumeratorzy.

---

*ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.*

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE.

## 11-ta GODZINA ADORACJI.

### „Ojcze nasz“ przed Najśw. Sakramentem.

(Za dusze w czyśćcu cierpiące).

*Ojcze nasz, który jesteś w niebie.*

Do Ciebie wołamy przez Boskie Serce Jezusa najmilszego Syna Twego, tu pod osłoną Hostji Najświętszej prawdziwie bijące!

My, Twe dzieci, jeszcze pielgrzymujące na tej łez dolinie, wołamy do Ciebie za dziećmi Twemi, które zdala od Ojca najukochańszego tęsknią i płaczą w ciemnem, bolesnem więzieniu czyśćcowem! Ojcze nasz, któryś jest w niebie wiecznej chwały Twojej, a który niebo Twej miłości, Przenajświętszy Sakrament, na wygnaniu ziemskiem dać nam ra-

czyłeś, zmiłuj się nad tęsknotą dzieci Twoich w czyśćcu! Przebacz im, że w życiu doczesnem nie ceniły tej przenajdroższej łaski i zaszczytu, żeś je synami Twymi uczynił, a nie pomnąc na to szczęście, serce swe, gdzie Ty mieszkać chciałeś, które stworzyłeś dla Samego Siebie, o najtkliwszy i czci najgodniejszy i dla nas najmiłosierniejszy Ojcze, zamykały przed Tobą i przed Synem Twym, Panem naszym Jezusem Chrystusem, który przez Sakrament miłości i przez łaskę, chcąc je doskonale Swemi uczynić, mieszkać w nich tak gorąco pożądał! Aby zadośćuczynić za tę ich niewdzięczność, ofiaruję Ci, Ojcze Przedwieczny, cześć i miłość doskonałą, jaką na ziemi składał Ci Syn Twój najmilszy i własne Jego zadośćuczynienie, jakie ofiarował Tobie za grzechy tych dusz w Swojem życiu śmiertelnem i teraz w Eucharystji Najświętszej.

1. *Święć się imię Twoje!* — Imię czci najgodniejsze, Imię Boskie Jezus, na które chcesz, Ojcze miłosierdzia, by wszelkie kolano klękało w niebie, na ziemi i w piekle! Imię, które do więzień czyśćcowych zanosi

orzeźwienie, pociechę, wybawienie z męki! Imię Twe, bo Imię Tego, któregoś Ty posłał Jezusa Chrystusa, utajonego w tej Hostji Najświętszej, a którego, jako On sam powiedział, „kto widzi, widzi też Ciebie, Ojcze Najświętszy!“ — O! niech to Imię święci się coraz bardziej na ziemi przez świętość wiernych dzieci Kościoła, aby tem skuteczniej mogły nieść pomoc braci swej w czyśćcu cierpiącej!

Przez to Imię Jezus, błagam Cię, Ojcze litości, przebacz duszom wiernych zmarłych, że Imienia Twego nie czciły godnie i nabożnie, że zbyt rzadko pamiętały o Niem, że często Imię to czcinajgodniejsze wzywały na próżno, że się stały niegodnemi tego Imienia przez życie niechrześcijańskie. Jako zadośćuczynienie za te ich grzechy, ofiaruję Ci świętość najdoskonalszą Twego boskiego Syna, z jaką wysławiał i opowiadał Twe Imię i wielbił Je w najświętszych sprawach swoich. Amen.

2. *Przyjdź Królestwo Twoje.* — O, Królu wszechwieków, nieśmiertelny i niewidzialny,

a w tej Hostji Najświętszej prawdziwie obecny! Królu pokoju! Królu miłości! Któremu Ojciec Twój Przedwieczny dał wszelką władzę w niebie i na ziemi, Twej łaskawości berło ściągnij do Królestwa tęsknoty i cierpienia, do czyśćca, a dla pomnożenia Twej chwały w niebiosach, duszom cierpiącym otwórz ich więzienia płomieniste, wprowadź je na miejsce ochłody i wesela, do Królestwa radości wiecznej!

O Przedwieczny Ojcze! dla miłości Syna Twego, któremu wszechkrólewską dałeś władzę, pomnóż w niebie jaśniejący orszak dworzan Jego i przebacz duszom cierpiącym, że w tem życiu nie pragnęły gorąco, nie szukały pilnie Ciebie i Twego królestwa, w czem jedyna chwała, jedyny znajduje się spoczynek. Na zadośćuczynienie za ich obojętność występną ofiaruję Ci gorące pragnienie, jakiem pałał Syn Twój Boski, chcąc nas wszystkich uczynić współdziedzicami Swego królestwa. Amen.

3. *Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.* — Wola Ojca naszego w niebio-

sach — to miłość Jego, — a Jego miłość to Boskie Serce Jezusa, tu w Hostji Najświętszej prawdziwie żyjące i bijące miłością dla każdej duszy. Niechże się więc spełnia wola Pańska na ziemi jak w niebie, to jest niech miłość Jezusa w nas króluje, niech się spełnia w każdym uczynku, w każdem cierpieniu na ziemi, a uczynek i cierpienie każde niech przemienia w rosę pociechy dla dusz w czyśćcu cierpiących.

O Przedwieczny Ojcze! przebacz im, a szczególnie przebacz duszom zakonnym, że na tej ziemi przekładały wolę swoją nad Twoją, że się nie starały kochać ją i spełniać we wszystkiem, bardzo często czyniąc raczej swoją, niż Twoją wolę przenajświętszą. Aby ich nieposłuszeństwo nagrodzić, ofiaruję Ci zjednoczenie Najsłodszego Serca Jezusowego z Twoją Boską wolą i uległość najdoskonalszą, z jaką Pan Jezus był Ci posłuszny aż do śmierci krzyżowej. Amen.

4. *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!* — O Chlebie duszy! Manno Anielska! Chlebie żywy, któryś z nieba zstąpił i w tym

pokarmie Najświętszym zasilasz nas pokarmem życia, które nie umiera nigdy, — o Jezu! wejrzyj z tej Hostji Najświętszej na wielką rzeszę dusz umiłowanych Tobie, a trawionych w czyśćcu głodem nienasyconym! Jako niegdyś nad rzeszą otaczającą Cię wśród puszczy, ulituj się nad niemi i powiedz: „Żal Mi tego ludu“! I przyśpiesz im wieczne nasycanie się w niebiosach.

O Przedwieczny Ojcze! przebacz duszom zmarłych, że w tem ziemskiem życiu nie przyjmowały Najświętszego Sakramentu z takiem pragnieniem, pobożnością, miłością, jaką przy tej Boskiej uczcie mieć potrzeba, że się dobrowolnie stawały niegodnemi pożywania tego chleba miłości, że się nim zbyt rzadko, lub nigdy nie karmiły. Aby za ten ciężki grzech zadośćuczynić Tobie, ofiaruję Ci świętość i pobożność najdoskonalszą Twego najmilszego Syna Jezusa i niewymowne w Swej miłości i gorącości pragnienie, które przywiodło Go do ustanowienia tej Boskiej Tajemnicy. Amen.

5. *I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* — O Ty, który pod sakramentalną osłoną jesteś Hostją przebłagania za grzechy nasze, ciągle wołającym głosem Krwi Twojej Przenajdroższej o przebaczenie dla żyjącej i zmarłej braci Twojej, dobry Jezu! wołaj do Ojca Twego i Ojca naszego o miłosierne odpuszczenie bolesnej kary, jaką cierpią w czyśćcu biedne dusze!

Ojcze Przedwieczny! odpuść duszom zmarłych grzechy główne, w które popadły na ziemi, odpuść im szczególnie, że nieprzyjaciołom swoim nie chciały przebaczać, ani kochać ich dla miłości Twojej. Za te grzechy ofiaruję Ci najmiłościwszą, pełną Boskiej słodyczy modlitwę, jaką Syn Twój najmilszy Jezus na krzyżu umierając, wznosił ku Tobie za nieprzyjaciół Swoich.

6. *I nie wódź nas na pokuszenie.* — O Jezu w Przenajśw. Sakramencie, najsilniejsza tarczo i ucieczko nasza wśród pokus piekła, wśród bolesnych życia ziemskiego doświadczeń! o Zbawicielu! duszom w czyśćcu cierpiącym,

które od pokus już są wolne, ale które straszna męka jakby w bramach piekła trzyma, okaż miłosierdzie Twoje! Przyśpiesz im niebo, gdzie już u stóp Twoich zwycięstwa i triumfu hymny śpiewać będą! Przez Twój Najświętszy Sakrament, od bram piekła racz je wybawić, Panie!

O Przedwieczny Ojcze! przebacz duszom wiernych zmarłych, że na ziemi nie stawiały oporu tym złym skłonnościom i pożądliwości grzechowej, że często zezwalały na poduszczenia szatana, ciała i świata, i że dobrowolnie stały się winnemi wielu występnych uczynków. Za mnóstwo ich grzechów ofiaruję ci chwalebne zwycięstwo, jakie Syn Twój najmilszy, Jezus, odniósł nad piekłem i światem, jako też Jego życie przenajświętsze, Jego wszystkie prace i trudy, gorzką mękę i śmierć krzyżową, i pamiątkę żyjącą tych wszystkich cudów miłości zostawioną w Przenajświętszym Sakramencie. Amen.

7. *Ale nas zbaw od złego.* — O najwyższe, jedyne dobro nasze tu, w Skarbnicy Ołtarza zamknięte! Jezu dobry, zbaw nas od wszel-

kiego na świecie złego! Wybaw od grzechu, bo to złe jedyne! Wybaw od kary za grzech święte czyśćcowe dusze, błagamy Cię przez wszystką miłość i dobroć Twoją nam okazaną w Przenajświętszym Sakramencie.

O Jezu słodki, Jezu litościwy!
O Jezu, Synu Marji prawdziwy!
Zmiłuj się, zmiłuj nad nami!

Ojcze Przedwieczny! przez wszystkie zasługi najmilszego Syna Twego Jezusa, wybaw od wszelkiego złego, od wszelkiej męki święte czyśćcowe dusze i przyjmij je do chwały Twego królestwa, którem Ty Sam jesteś, Ojcze, Synu, Duchu Święty, Boże w Trójcy Najświętszej błogosławiony na wieki wieków. Amen. *(Tesnière).*

## Nagroda.

Jakże dobrym jest Zbawiciel! Prawie nie może zaczekać, aż wybije godzina, w której ci wynagrodzi za każdy dobry uczynek, który z miłości ku Niemu spełniłeś. Miałby zupełne prawo wymagać od ciebie służby całego życia, nic innego nie obiecując jak nagrodę po

śmierci. Lecz patrzeć, jak wciąż dla Niego ponosisz ofiary i trudy, tego Jego Serce znieśćby nie mogło, to też codziennie daje ci nagrodę... i to jeszcze tak wysoką... tylko samo niebo może ją przewyższyć!

Czy widzisz tę Hostję? Nietylko jest ona dla ciebie zachętą, pomocą, życiem, jest także twoją nagrodą.

Masz tutaj do czynienia z tym samym Bogiem, który Abrahamowi za to, czego od niego zażądał, żadnej innej nagrody nie obiecał jak Siebie samego. To trochę miłości, które Zbawicielowi codziennie przynosisz w darze, uważa On w Swojej dobroci jakby za dobrodziejstwo. Tak to wzrusza Jego Serce, że natychmiast o tem przemyśliwa, jakby najlepiej Swą wdzięczność ci okazać. Pomiędzy tysiącznemi środkami i sposobami, które ma na zawołanie, wybiera najlepszy... Siebie samego daje.

* * *

Zechciej zauważyć, że mógłby ci dać słońce za tron, zorzę poranną za płaszcz purpurowy, za szatę barwy tęczy, za koronę diadem z gwiazd, za orszak zastęp najpiękniejszych aniołów, za berło Swą potęgę; wszystkie te cuda Jego wszechmocy mogłyby wprawdzie twoje ludzkie, niedoskonałe życzenia zaspokoić, nigdy a nigdy nie byłyby

w stanie Jego wdzięczności wystarczyć. Nie przeczuwasz nawet wielkości nagrody, jaką ci dać chce; przechodzi ona daleko poza granice twoich życzeń... Eucharystją cię obdarza.

Twoja nędzna miłość tak Go raduje i cieszy, że bez zwłoki obiera cię za tron, na którym Jego Majestat zasiada, Swą drogocenną Krwią jak purpurą cię przystraja, Swą łaską cię odziewa, Swemi zasługami wieńczy, Siebie samego oddaje na twe rozporządzenie i twoją własnością być chce. Gdyby posiadał coś więcej niż Siebie samego podarowałby ci to, bez minuty wahania!... I dlaczego to wszystko? Dlatego że przez jeden jedyny dzień służyłeś Mu mniej więcej wiernie. I trzeba ci tylko jutro na nowo rozpocząć wierną służbę, a otrzymasz znowu od Niego eucharystyczną nagrodę. Czy rozumiesz teraz co ta maleńka okruszyna, którą w Komunji świętej przyjmujesz, znaczy dla ciebie?

* * *

Widzę jak codziennie się trudzisz, by twoje obowiązki sumiennie wypełniać, cnoty nabywać, twe krzyże mężnie nosić... czy zastanawiasz się jednak dobrze, co właściwie robisz?... Czy nigdy na myśl ci nie przyszło, że z godziny na godzinę, a nawet z minuty

na minutę zarabiasz sobie na codzienną nagrodę i że twój Zbawiciel wzruszony twą gorliwością, nie jest w stanie zapanować nad swojem wzruszeniem? Każda myśl dobra, każde pobożne ćwiczenie, każdy cnotliwy postępek o jeden krok zbliża Go do ciebie... i wczesnym rankiem, gdy przy tobie się znajdzie, powiedzieć ci nie omieszka: Dzięki, dzięki, dziecko moje, za wszystko co dla mnie uczyniłeś... oto jest tutaj twoja nagroda, weź mię i przyjmij; zupełnie do ciebie należę!... Dla serca, które na prawdę kocha, niewiele potrzeba, by je napełnić najgłębszą wdzięcznością i do wielkiej wspaniałomyślności pobudzić. Pan Jezus cię kocha aż do zbytku. Czy możesz przeto pojąć, z jaką radością i ochoczością przychodzi do ciebie i wstępuje do twego serca, by ci okazać, jak Mu były miłe wszystkie dowody twej pamięci i pobożności?

Ty dziękujesz Zbawicielowi po Komunji świętej tak serdecznie, jak tylko zdołasz, lecz prócz twego dziękczynienia jest drugie... Komunja jest bowiem Boskiem dziękczynieniem Jezusa, za to trochę dobrego, które w tobie znajduje. Jakto? Jezus byłby mi wdzięczny?... Czy byłoby to możliwem?... Jakże mógłbyś o tem wątpić po takiej danej ci nagrodzie?...

* * *

Twoja wiara wogóle bardzo jeszcze jest słaba; z tego jedynie powodu tracisz odrazu odwagę i tak skory jesteś do mniemania, że ludzie co cię otaczają, ślepotą są dotknięci, nikt niema uznania dla tego, co robisz dobrego, nikt nawet przyjaznem słowem za to ci nie odpłaci... To cię zasmuca i niemal oskarżasz drugich o niewdzięczność.

Biedna, łudząca się duszo! To ty jesteś ślepotą dotknięta i nie dostrzegasz, co się dzieje między czterema ściankami tabernakulum... Tam masz Jezusa... z Boską troskliwością zbiera On każdy kwiatek, co w ogrodzie twej duszy zakwitnął; liczy wszystkie twoje zasługi i gotuje ci za nie nagrodę w godzinie Komunji świętej.

Zapamiętaj sobie, im ludzie bardziej ci skąpią swych pochwał, tem hojniej będzie cię Jezus wynagradzał. Na ziemi może nie uzyskasz żadnego słowa uznania... tem lepiej... wtedy całą twoją nagrodę Przen. Hostja stanowić będzie; z tabernakulum przedwieczne Słowo śpieszy naprzeciw ciebie, to Słowo co Ciałem się stało! Czyż to nie warte nieskończenie więcej niż wszystko inne?... więcej niż wszystkie słowa podzięki świata?...

A więc miej się na baczności; nie narażaj się nigdy na utratę eucharystycznej nagrody, przez próżne pragnienie ziemskiej zapłaty.

Gdybyś za twe cnoty uznanie i pochwały ludzkie zbierał, to mógłby Jezus, gdy do Stołu Pańskiego się zbliżasz, całkiem słusznie ci powiedzieć: „Czego się jeszcze tutaj spodziewasz ode Mnie? Nagrodę twą już odebrałeś“! O, dla jakże wielu dusz Komunja św. pozostaje bez wpływu i działanla tylko dlatego, że idą do niej z zadowoloną miłością własną i siebie w niej szukają.

Spotyka się niekiedy, nawet pomiędzy pobożnemi osobami, dziwne dusze. W stosunku swym do Boga, jak ta jakaś waga ciężka, zardzewiała, nie umieją się nigdy wznieść ponad poziom osobistych, doczesnych potrzeb i pragnień. Dla tego rodzaju ludzi sama Komunja na drugim jest planie; łaski podrzędnej wartości mają dla nich większe znaczenie. Wyzdrowieć z choroby... być wolnym od szatańskich i ludzkich napaści... słodyczy duchowych kosztować... nie mieć przeszkód w odprawianiu swych ćwiczeń pobożnych... zachować skupienie na modlitwie.. cieszyć się pomyślnym obrotem swych przedsięwzięć... dla tych to rzeczy zużywają najlepsze siły swej duszy; jeśli jednak nie zostają wysłuchani, następuje całkowite rozczarowanie, tracą pociąg do Komunji i łatwo dają się przekonać, że wreszcie wszystko jest jedno, czy się komunikuje lub nie.

Czy nie mniemasz, że sam Zbawiciel wiele więcej jest wart niż wszelkie inne możliwe łaski? Jeśli na ciele lub duszy dręczony jesteś, cóż może ci to szkodzić gdy twoje ciało i dusza za przybytek miłości Jezusowej służą? Gdy się wie, że Pan Jezus oddanie Siebie mierzy według cierpień z poddaniem znoszonych, czyż nie odnosi się dużo większej korzyści, przystępując do Komunji św. z sercem, w którem krzyż Jego jest zatknięty?... A czy chleb z nieba nie powinien wystarczyć na zaspokojenie głodu za radościami, które mogą być godziwe, ale są zawsze ziemskie i przemijające?

* * *

Duszo chrześcijańska, zaprowadź raz gruntowny porządek w pragnieniach twego serca, obudź energicznie na nowo twoją dobrą wolę. Uczyń silne postanowienie nie ubiegać się za żadną inną nagrodą, jak za Panem Jezusem w Sakramencie Jego miłości. Słowa pochwały, uznania, ziemskiej pociechy pozostaw dzieciom tego świata, tym, co o nie żebrzą; w każdem dobrem przedsięwzięciu musisz wyższy cel mieć na oku: niech Jezus będzie punktem środkowym twych myśli i dążeń, wszystkie twoje pragnienia skieruj tylko ku Niemu. Gorycze, niechęć, opuszczenie, nie-

wdzięczność, żadnego znaczenia nie mają, dopóki cię od Komunji św. nie oddalą. Są one owszem wysokiej ceny, o ile serce od zbytnich przywiązań ziemskich wyzwalają, zaprawiając je mirą cierpienia.

W ten sposób torują ci drogę, byś prędzej i bliżej do Jezusa się dostał. *Scint. euc.*

## Modlitwa przed Komunją św.

O Panie Jezu, w imieniu dusz czyśćcowych, za które dziś pragnę Cię przyjąć do serca mego, wierzę, iż w Przenajśw. Sakramencie prawdziwie jesteś obecny, Bóg żywy, Słowo przedwieczne, początek i cel nasz ostateczny, do którego tęsknią dusze w czyśćcu cierpiące.

Panie, Tyś nadzieją moją całą. Dla tej nadziei, miłosierdziem Twem odziany, ośmielam się przystąpić do Stołu Twego z tą ufnością mocną, że ta Komunja św. przyniesie duszom cierpiącym ulgę, przyśpieszy wybawienie.

Jezu, cały płonący miłością w tej Hostji, który dusze miłujesz, kocham Cię nadewszystko i jeszcze goręcej kochać Cię pragnę. Przyjdź do serca mojego!